№ 46. **GAZETA** Rok IV.

PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA.

PISMO TYGODNIOWE Z RYSUNKAMI.

REDAKCJA,
Ekspedycja i Skład Główny.
przy ulicy Chłodnéj Nr 10.

WARSZAWA.
Dnia 1 (13) Listopada 1875 r.

Opłata kwartalna:
w Warszawie . . . . . . Rsr. 1.
na prowincji z przesyłką Rsr. 1 kop. 30
Egzemplarz pojedynczy kosztuje kop. 10

Cena ogłoszeń: od wiersza lub za jego miejsce po kp. 5, albo ½ kop. za 5 liter.

PIOTR STEINKELLER.

W dniu 11 Lutego 1854 roku w mieście Krakowie odbył się dość skromny pogrzeb ś. p. Piotra Steinkellera. Zwyczajna trumna, para koni, garstka znajomych i przyjaciół: oto cała żałobna ostentacja. Nad grobem nie dźwięczała muzyka, nie głosiły niczyje usta pochwał i kadzideł człowiekowi, co całe życie swoje, wszystkie dni, wszystkie godziny, poświęcił ogólnemu dobru. Cichy był pogrzeb znakomitego obywatela kraju, jak cichem, prostem i spokojnem stał się jego żywot, pełen trosk i zawodów, pełen ciernistych kolei i niezasłużonych prześladowań.

Zdawałoby się, że społeczeństwo na życie prywatne wszelkiej wielkości nakłada jakieś piętno zapomnienia, że żaden człowiek nie może i niepowinien występować z utartych dróg, że przeznaczeniem każdego jest postępowanie owczym śladem swoich poprzedników, że co tylko poczuwa w sobie samodzielność, co się rwie do życia i wypowiada posłuszeństwo przyjętym opinjom i zasadom, wszystko od urodzenia skazane jest na zapomnienie. Gdy kto wiedziony siłą woli i wyższem natchnieniem, poczuciem swego Bożego początku, rzuca bezwiednej czerni swoje zdanie, swoje czyny, tem samem wyosobnia się, i jak niepożyty czasem dąb stać musi niewzruszonym, własną potęgą. Wówczas burze poruszają i łamią jego konary, wstrząsają całą egzystencją, chciwa zazdrość rzuca się nań zajadle, zawiść przenika weń w środek rodziny, bezwstydna ciekawość roztrząsa całe jego życie, wdziera się w tajemnice, i najmniejszy usterek, najdrobniejszą słabość, piętnuje cechą hańby. Kto pragnie rzucić się w sfery publicznego życia, temu nie wolno myśleć o sobie, ten zrzec się musi najsłodszych rozkoszy ziemskich: szczęścia domowego i spokoju.

Opinja wówczas jak dzwon poruszany ręką rozmaitych przechodni, obcych i swoich, głosi różne zdania, różne wieści, różne spostrzeżenia — dla ludzi niewtajemniczonych, człowiek stojący na wyżynie, to pajac z hardo podniesioną głową, którego wolno wyszydzić i obrzucić błotem.

Skoro nareszcie przeszedł koleje życia, skoro ani zawiść, ani zazdrość, ani fałszywa przyjaźń nie mogły dobyć krwi z pod serca, zjawia się zwątpienie, brak zaufania, brak rady i cały ów gmach misternie skomplikowany runąć musi.

Co tylko zwyczajnie się rodzi, co tylko te same co inni spełnia funkcje życia, co tylko wychodzi z łona ludzi, ze środka jakiegoś społeczeństwa, jakiegoś kółka rodzinnego, ciągnie za sobą przez całe życie, kulę 48 funtową przesądu i uprzedzenia: „to zwykły człowiek, nic nie stworzy nowego.'' Ztąd to płyną owe półuśmiechy pełne litości, owe wzruszania ramion, owe nieustanne przeciwieństwa, bo któż uwierzy w zdolność, siłę woli i poświęcenie, gdy wie, że one dają jedynie...*cierniową koronę*!

Tego w zupełności doznał Steinkeller. Wszak był krakowiakiem, urodził się z obywateli tamtejszych, ci sami ludzie, co zapomnieli o synu, ściskali rękę ojca, żyli z nim, może niejednokrotnie doznali dobrodziejstw, może unosili się nad wcześnie rozwiniętem umysłowo Piotrem, może nie jeden, ciepłem słowem rzucił w duszę młodzieńca zarzewie owych ofiar, jakiemi odznaczył całe życie, — a dziś, niemi, obojętni, przeczytawszy klapsydrę uliczną, poruszali głowami i nie raczyli nawet, rzucić garści ziemi na jego mogiłę.

O Steinkellerze nieposiadamy prawie żadnych danych, życie jego prywatne do czasu wystąpienia publicznego, zapomniane zupełnie. Nie podobna nam ani wyprowadzić wniosków z zachowania się młodzieńca o jego przyszłości, ani porównać wypadków dzieciństwa z szeregiem czynów jego publicznego życia.

Nikt się widocznie nie troszczył o człowieka; szło im tylko o figurę mianującą się Steinkellerem, o osobistość rzucającą się na wsze strony skutkiem gorączki przemysłowej i handlowej.

Wiadomo tylko że Piotr Steinkeller, rodem z Krakowa, miał ojca kupca. To dotąd nie wyszło z pamięci tamecznych mieszkańców, wiedzieli że egzystowała podobna firma, bo w stosunkach i potrzebach codziennych, nie jeden zaszedł na pogadankę a wielu kupowało rozmaite przedmioty. Choć wreszcie umarł ojciec Steinkellera, nic nie przeszkadzało uczęszczać do tego samego sklepu; syn bowiem w zupełności nieboszczyka zastąpił. Dwudniowe zamknięcie sklepu i pogrzebowa karta zaciekawiła na pewien czas niektórych, zapewne posiadających kredyt, a potem znowu wróciło wszystko do dawnego porządku.

Piotr objąwszy po śmierci ojca wspomniony handel przy ulicy Grodzkiej, prowadził go jakiś czas. Lecz zbyt to był szczupły krążek działań, dla młodzieńca wzdychającego do niepożytej sławy. Drobne operacje handlowe nie starczyły rozległemu umysłowi, zbyt monotonne czynności raziły go i nużyły. Zwykle też przesiadywał w ubocznym od sklepu pokoju zajęty studjowaniem dzieł mówiących o przemyśle i handlu. Tak trwało lat parę; interesa handlowe niedzierżone wprawną i silną dłonią zaczęły powoli słabnąć — wydatki pochłaniały dochody—mnożyły coraz nowe kłopoty wekslowe — całe miasto powoli zaprzestało uczęszczać do kupca, któren wcale niedbał o pomyślność ojcowskiej spuścizny i mało cenił życzliwość kupujących. Nie jeden przypisywał mu niezaradność, opieszałość a niektórzy nawet pomawiali o brak zdolności handlowej, tymczasem Steinkeller pracował usilnie, ale, nad środkami wydobycia się na szerszy świat, na szersze pole działań.

W epoce tamtejszej Królestwo Polskie stało na niskiej bardzo stopie przemysłowej i handlowej. Jeszcze nie były zapomniane owe tradycje szlacheckie, jeszcze żywiono ową zasadę nie logiczną a raczej nieekonomiczną, że rolnictwo jest tylko samo jedno bogactwem narodowem. Wreszcie stan dróg, w ogóle dział komunikacyjny przedstawiał wiele do życzenia. Tam gdzie nie ma dobrze urządzonych środków porozumienia się handlowego, tam handel jest tylko mrzonką. Jeszcze u nas niezrozumiano dostatecznie ani instytucji kredytowych, ani wielkich dźwigni przemysłu —i ludność cała dzieliła się na klassę rolniczą i urzędniczą. Stosunki miast do wsi nie doszły granic swoich — łączono się zaledwie przy kupnie, na targu lub jarmarku. Handlarze zbożowi wyzyskiwali łatwowiernych właścicieli ziemskich, monopol zawładnął całym handlem, rzemiosła stały bardzo nisko, zaledwie wystarczając na miejscowe potrzeby. O budowie mostów, kolei, fabryk, nikt nie marzył — wychylanie się za granicę członków wielkich rodzin przynosiło do kraju nowości mody i było raczej plagą jak korzyścią. Nauki drzemały — obcy szarlatani z nad Sekwany przynosząc z sobą obyczaje cudzoziemskie i naśladownictwo karygodnych przewrotów umysłowych, paraliżowali najlepsze chęci rodziców.

Brak pierwszorzędnych zakładów, brak publicznego życia powstrzymało samodzielne talenta, powstrzymało słowa donośne ludzi prawdziwie poświęconych, poczuwających się do obowiązków obywatelskich.

Wiedział o tem doskonale Steinkeller, przeczuwał cierniste drogi, jakie czekają go z przybyciem do Królestwa, ale ożywiony uczuciem prawdziwej ofiary, sprzedał handel w Krakowie i w r. 1827 przybył do Warszawy.

Tu nie było o czem myśleć; rozwinąć energję i rozpocząć dzieło ulepszenia, stało się godłem życia Steinkellera.

Przyjęty w poczet kupców, osiadł w mieście, zabierał stosunki, badał miejscowości, starał się o wspólników, rozwijał swoje plany przed każdym, co rad był usłuchać młodzieńca, i wszelkiemi środkami ubiegał się o powierzenie mu jakiejkolwiek antreprzyzy. *(C. d. n.)*

PRZEMYSŁ I RZEMIOSŁA

u nas, za dawnych czasów.

Rys historyczny

przez

ALEKSANDRA MAKOWIECKIEGO.

(Dalszy ciąg).

III. Lata od 1333 do 1632 r.

Trzy wieki, jakie między temi dwoma cyframi mieszczą się, stanowią najświetniejszą kartę w dziejach polskiego przemysłu. Kazimierz Wielki (1333 do 1370) przez zabezpieczenie granic państwa, uporządkowanie praw, troskliwą opiekę nad miastami, dozór nad żydami, przez przepisy górnicze i wiele innych urządzeń — kładzie podstawy, na których następnie rozwija się przemysł polski. Przyłączone Ruś i Litwa — pierwsza za Kazimierza Wielkiego, a druga za Jagiełły — zabezpieczają kraj od napadów Litwy, Tatarów i Krzyżaków. Nowo-przyłączone ziemie stanowią jakby ochronę od zewnętrznego nieprzyjaciela. Ruś i Litwa odpiera wrogów i na swoich ziemiach z nimi się rozprawia: po za niemi kraje dawniej czysto polskie rozwijają swój przemysł i handel, bogacą się. Nad Niemnem, Dnieprem i Bugiem — przemysłu nie wiele. Rolnictwo tam panuje, myśliwstwo dostarcza futer, obszerne łany i stepy przysyłają skóry. Nad Wisłą zaś i Wartą wznoszą się coraz ludniejsze miasta, gromadzą się rzemieślnicy, kwitnie przemysł i handel. Ziemie nad Dnieprem, Niemnem i Bugiem bronią wnętrza kraju, który znowu do tych obszernych ziem śle swe wyroby. Przez Lwów, Łuck i Włodzimierz idą na Ruś, do Węgier i krajów Multańskich: sukno, barhan, pasy, czapki, płótno, narzędzia żelazne, statki cynowe i potaż.

Kazimierz W. dał pochop do rozwijania się przemysłu. Stan rzemieślniczy zbiedniały w poprzednich wojnach domowych i zagranicznych, wzmocnił przybyszami z Niemiec, Czech i Morawy. Przybyszów tych osadzał bądź w nowych miastach, bądź w dawnych, przenosząc je na prawo magdeburgskie lub chełmińskie. Za jego czasów powstały miasta: Uniejów, Waśniów, Koło, Golina, Krzepice, Lanckorona, Nowy Targ, Opatówek, Osmolin, Przyrów i inne. Magdeburgskie prawo otrzymały: Pilzno, Rzeszów, Łagów, Jasliska, Sanok, Jasło, Sącz stary, Tarczyn, Skalbmierz, Koło, Skaryszew, Lanckorona, Lwów, Stopnica i w. i. Chełmińskie zaś prawo: Sierpc na Mazowszu, Pułtusk, Rypin, Dolsk, Kuczborsk i inne. Król Kazimierz wielce się przyczynił do rozwoju mularstwa, kamieniarstwa, ciesielstwa, ślusarstwa i innych rzemiosł budowlanych. Nie cierpiał on budowli drewnianych, które i nietrwałemi są, i łatwo spaleniu ulegają i nieprzyjacielowi mały opór stawiać mogą. A jednak lubiał budować. Więc budował — ale murował. O nim to historycy powiadają: że zastawszy Polskę z drzewa i lepianek ukleconą — zostawił ją kamienną i ceglaną. Więc najprzód budował kościoły: w Wiślicy, dwa w Krakowie, Sandomierzu, Stopnicy, Łapszycach, Łęczycy, Korczynie, Garwowie, Solcu, na Skałce pod Krakowem i w. i. Kościoły te w większej części są z wybornej żywej polerowanej cegły bez tynku; niektóre jednak są z kamienia ciosowego w kostkę obrabianego, jak np. kolegjata w Wiślicy. Kościoły przez tego króla budowane są w tak zwanym stylu ostrołukowym, dach mają

wyniosły i silnie spadzisty, na środku dachu wieżyczka z sygnaturką, szczyty kościoła zębate, a ściany podparte szkarpami. Prócz tego było wiele kościołów jest tak stawianych, że w środku był tylko jeden filar, na którym opierały się sklepienia kościoła. Zamki stawiane lub przebudowywane i wzmacniane przez Kazimierza W. także są w stylu ostrołukowym. Sobieszczański pisze: „Zamki te stawiano z muru lub ciosu, a zamiast tynku zdobiono je cegłą polerowaną w szachownicę. Forma ich była czworograniasta ze śpiczastym dachem, dachówką różnokolorową pokrytym, po bokach stały wieże lub baszty, niskie bramy sklepione, a często w półkole skrzywione; most zwodzony. Wewnątrz w komnatach strop drewniany z wyrzynanemi belkami podparty rzędem takichże słupów. W wieżach na górze podobnież były komnaty (izby), a na dole pod ziemią lub w skale kowano więzienia. Strzelnicami szło się do górnych izb na wieżę. Strażnica była to wieża wysoka, zwykle nad urwiskiem lub na skale zbudowana, mająca drzwi znacznie od ziemi podniesione. Przystawione tu schody w czasie trwogi zdejmowano, a wtenczas windą tylko na strażnicę się można było dostać. W lochu takiej wieży była studnia, częściej atoli na dziedzińcu całego gmachu, zwykle nadzwyczaj głęboka, ciosem lub marmurem cembrowana". Zamków takich wzniósł Kazimierz W. nie mało; wymieniają ich czterdzieści jeden, jak: w Kaliszu, Poznaniu, Sandomierzu, Lublinie, Lwowie, Pyzdrach, Sieradzu, Wieluniu, Płocku, Niepołomicach, Szydłowie, Przedborzu, Brzeznicy, Ojcowie i t. d. Daléj chcąc zabezpieczyć miasta od napadu nieprzyjaciół, opasywał te miasta ogromnemi murami i wałami, jak: Wieliczkę, Skawinę, Olkusz, Będzin, Lelów, Radom, Wąwolnicę, Pyzdry, Stawiszyn, Wieluń Konin, Inowłodź i wiele innych — w ogóle 25 miast. W Krakowie na Stradomiu założył szpital — a prócz tych większych budowli — sypał jeszcze groble — stawiał ratusze, np. w Sandomierzu i Kole — bramy wjezdne: w Wieluniu, w Lublinie po dziś dzień istniejące i t. d. Dziś z tych murów wiele już w ruinie — ale niektóre przetrwały po dziś dzień i zadziwiają swym ogromem i siłą: jak np. w Będzinie, Sandomierzu, Lublinie. One to świadczą, że wówczas i sztuka budowlana stała wysoko—i rzemieślnicy budujący znali dobrze swój fach i ci, którzy wyrabiali cegłę, kafle, dachówki kolorowe i t. d. kto wie czy nie lepiej znali się na swym rzemiośle niźli dzisiejsi. Oprócz cegły i dachówek różnokolorowych, wyrabiano już wówczas bardzo kunsztowne kafle polewane, rzeźbione, w kolorach niebieskich, zielonych i innych. Na kaflach tych były malowidła to ludzi, to herbów, to ptaków, to roślin. Zduństwo więc stało wysoko. A inne rzemiosła nie wiele zapewne niżej. Rzemieślnik zagraniczny wykształcał tutejszych mieszkańców; — nauka więc była dobra, a na materjale surowym jak drzewo, glina, żelazo i t. p., nigdy Polsce nie zbywało. Niezbędne zaś rzemiosła, jak szewctwo, kuśnierstwo, młynarstwo i t. p. musiały także istnieć, gdyż niepodobna było w owe czasy butów lub mąki sprowadzać z zagranicy. Kuśnierze mieli także co do roboty — a po największej części na kożuchy używano futer zwierząt miejscowych; w gronostajach chodził król, arcybiskup, biskup i kasztelani krakowscy, — popielice i kuny nosili inni biskupi i senatorzy, a szlachta i urzędnicy okrywali się kożuchami z baranów, lisów, niedźwiedzi lub wilków. Kożuchy te czyli po dzisiejszemu futra, kryte były suknem, jedwabiem, a nawet niekiedy i aksamitem. Sukna wyrabiane były w Wschowie, w Lelowie, Lutomiersku a w Sierpcu już zaczynali się zbierać sukiennicy z Niemiec. Mennice były w Poznaniu i Wieluniu. Górnictwo za Kazimierza W. także rozwijać się poczyna. Są ślady, że w r. 1364 założono pierwszą kuźnicę żelaza pod Krzepicami, przez rudnika Panka — a ztąd idą dzisiejsze zakłady Pankowskie. Srebro i galman już poprzednio wydobywano w Olkuszu; srebro miało być tam odkryte przez Grzegorza zakonnika augustjańskiego. W Bochni i Wieliczce sól wydobywano, a pod Kołomyją była warzelnia soli ze źródeł. Najważniejszą zasługą Kazimierza W. w górnictwie jest uporządkowanie kopalń, jak je wówczas nazywano, żup solnych w Wieliczce i Bochni. Wydał on w tym celu w r. 1368 osobny statut. Żupnicy t. j. ci, którzy pilnowali żup, otrzymywali je od króla do rąk własnych: mieli tylko obowiązek płacić rębaczów soli. Cena na sól także była przepisana. Żupnicy płacili królowi po 100 czerwonych złotych czyli dukatów, a dla królowej po 50. Prócz tego żupnicy płacili pewne summy różnym kościołom i klasztorom i obowiązani byli dawać obrok koniom królewskim. Król tylko sam miał prawo sądzić żupnika, do którego znów należał sąd nad czeladzią i służbą niższą. Do takich należą między innemi i cieśle, o których wspomina statut Kazimierza W. Dzielili się oni na: *Krzyżowych* do robienia wind za pomocą których wydobywano sól, na *rębowych*, którzy cembrowali szyby w kopalniach, na *sztygarskich* do robienia chodników dla sztygarzy, na *kasztowych* do stawiania podpór, i na *wózkowych* którzy robili wózki do przewożenia soli w bałwanach, skrzynkach lub beczkach. Za Kazimierza W. najprzód żupnikiem był francuz Poryn Wojciech. Ten zaprowadził znaczny porządek w kopalniach i maszynami sól począł wydobywać. Po nim był żupnikiem słynny bogaty mieszczanin krakowski Wierzynek Mikołaj. Postać to znakomita w mieszczaństwie polskiem. Z pochodzenia cudzoziemiec, spolszczył się bardzo prędko. Pracą dorobił się ogromnego majątku. Wiódł handel, prowadził młyny, miał wsie i liczne domy, był rajcą Krakowa i stolnikiem królewskim, a pisał się „herbu Wierzynkowa Łagoda". Gdy Kazimierz W. gościł u siebie w Krakowie cesarza niemieckiego, królów: cypryjskiego, duńskiego i węgierskiego i wielu innych książąt, — Wierzynek zaprosił ich wszystkich do siebie, ufetował do zadziwienia i obdarzył jeszcze bogatemi upominkami, z których jeden tylko upominek dany królowi Kazimierzowi, wart był 100,000 flor.

To przyjęcie przez królów wizyty u mieszczanina, świadczy o poszanowaniu w jakim zostawał podówczas stan mieszczański t. j. kupcy i rzemieślnicy w Polsce. Mocarze u nich gościnę przyjmowali, wolno im było nabywać wsie, a gdy w r. 1343 król Kazimierz podpisywał pokój z Krzyżakami, zawezwał do podpisu także i przedstawicieli miast: Krakowa, Poznania, Sandomierza, Sandecza, Kalisza, Inowrocławia i Brześcia w Kujawach. Nad oświatą w miastach czuwał także, czego dowód w rozporządzeniu Jarosława Bogorji arcybiskupa, polecającego aby przy każdej plebanji była szkoła.

(C. d. n.)

ZAKŁADY RZUCOWSKIE.

Nie całe dwie mile od Przysuchy, w powiecie kieleckim, położona jest fabryczna wieś Rzuców.

Fabryki żelazne prowadzone są tam bardzo przedsiębierczo, i przedstawiają rozmaite ulepszenia techniczne, stosowane zapewne już w niejednem miejscu, i dobrze znane specjalistom, ale nader zajmujące dla tych co nie mieli sposobności zwiedzać większych zakładów tego rodzaju, tak w kraju jak i zagranicą.

Dla nas fabryki Rzucowskie mają tę wielką zaletę, iż wszy-

stkie niemal machiny używane tutaj do dalszych przeróbek żelaza, nie wyłączając parowych, wyrobione zostały na miejscu. Niektóre są już w ruchu od lat kilkunastu, i według wiadomości jakich mi udzielono, okazały się bardzo trwałe i nie ustępują w niczem zagranicznym.

Oglądać tam także można potężną machinę do karczowania, której wynalazek zakupiony przez właściciela Rzucowa przed kilkunastu laty, opisywany był w swoim czasie przez wszystkie pisma nasze. Machina ta w razie zamieniania na pola obszarów leśnych, może oddać wielkie usługi. Uprzejmy właściciel pokazywał także świeżo sprowadzony przez siebie przyrząd do roztrzeliwania pni, dużo łatwiejszy do zastosowania, mniej kosztowny, i nie wymagający żadnej pociągowej siły. Nadto może on być użyty korzystnie nawet do pni już wydobytych z ziemi, tam wszędzie, gdzie twardość ich stawia silny opór siekierze.

Oprócz fabryk żelaznych, Rzuców posiada fabrykę zapałek, jedyną na tak wielką skalę prowadzoną w naszym kraju, i wyrabiającą wszelkie znane rodzaje zapałek.

Fabryka ta zajmuje obszerny budynek, w którym około 60-ciu osób zatrudnionych jest wyrobem tego drobnego przedmiotu, tak niezbędnego w naszem domowem gospodarstwie, iż z trudnością pojmujemy tę niedaleką epokę, gdzie zapałki nie były znane.

Fabrykacja zapałek uważaną jest za jednę z najniezdrowszych robót, z powodu zapachu siarki działającego szkodliwie na płuca, i kwasu fosfornego wydzielającego się przy gorącej massie, w której maczają się zapałki. O ile możności zapobieżono temu w fabryce Rzucowskiej, przestrzenią budynku i systemem wentylacyjnym. Czy jednak jest podobieństwem zniweczyć zupełnie zły wpływ na organizm ludzki podstawowych czynników wyrobu zapałek? O tem sądzić nie jestem wstanie.

W każdem razie warunki w jakich istnieje fabryka, powinny neutralizować możebne jej złe skutki. Przedewszystkiem tak samo jak i fabryki żelazne tej części kraju, prowadzoną jest ona na sposób rękodzielniczy.

Ogół robotników i robotnic wyrabiających zapałki w Rzucowie, nie ciągnie ztąd swego jedynego utrzymania: jest to dla nich przemysł pomocniczy; nie jest też to stała ludność fabryczna, ale córki górników lub dziewczęta ze wsi i miasteczek okolicznych. Przychodzą one do fabryki według woli i możności, płatne są od tysiąca wyrobionych zapałek, a w czasie robót w polu powracają zwykle do swoich zatrudnień.

Robotnice przy wielkiej pilności i wprawie, zarobić mogą od 50-ciu gr. do 3-ch zł. dziennie.

Fabryka założoną została w r. 1868, obecnie zajmuje około 60-ciu robotnic i robotników, nie rachując tych, którym powierzają się roboty introligatorskie, zwykle wykonywane w domu. Liczba ta nie byłaby szczupłą, gdyby robotnicy użyci byli tylko do kierowania machinami, ale tutaj, gdzie wszystko wykonywają ręce ludzkie, jest to bardzo niewiele.

Przygotowywanie pudełek do zapałek, daje zajęcie mniej więcej 40-tu osobom, po większej części kobietom.

Na drewienka do zapałek wychodzi 300 sążni drzewa rocznie, a 100 sążni na opalenie fabryki, suszarni i przygotowanie massy zapałkowej.

Gatunki zapałek Rzuców wyrabia najrozmaitsze, zacząwszy od zupełnie prostych, do najwykwintniejszych, zamkniętych w ozdobnych pudełkach.

Klejenie pudełek pomaga do utrzymania niektórych ubogich rodzin w mieście Szydłowcu, pod którem leży Rzuców. Wszędzie zaś przy fabrykach żelaznych, wyrób węgla drzewnego stanowi rodzaj przemysłu, towarzyszący im z konieczności; przywóz zaś węgla daje zarobek znaczny włościanom okolicznym, mianowicie też w zimie, pozwalając im w ten sposób użytkować ze sprzęgi w porze wolnej od robót gospodarskich.

(*G. P.*)

O probowaniu octu celem wykrycia zafałszowań i znajdujących się w nim obcych przymieszek.

(W.) Główniejszemi częściami składowemi, jakich poszukiwać wypada w occie są: kwas solny, kwas siarczany, kwas winny, kwas szczawiowy, ostre materje roślinne i zanieczyszczenia pochodzące od metali.— Mówimy tu o occie najczęściej napotykanym w handlu i zwykłymi sposobami otrzymywanym. O zanieczyszczeniach octu otrzymywanego drogą suchej destylacji, mówić będziemy innym razem, a obecnie podawane środki zalecają się szczególniej dla praktyki, i tak:

a) Obecność *kwasu solnego* w stanie wolnym wykrywa się poddając destylacji jeden litr (kwartę) próbowanego octu, i otrzymany destylat rozdzielając przy przepędzaniu na trzy części: pierwszego destylatu zbiera się 500 centymetrów, drugiego 250 ctm. trzeciego 225. (litr czyli kwarta polska równa się 1000 centymetrom sześciennym, objętości). Kwasu solnego szuka się w destylacie drugim i trzecim za pomocą roztworu saletrzanu srebra. Jeżeli utworzy się osad biały, nieznikający za dolaniem wody, przedstawiający się niebieskawo na słońcu, to oznacza: że w occie zawiera się kwas solny.

b.) *Kwas siarczany*, w stanie wolnym, wykrywa się podług Runge'go, w ten sposób, że kilkanaście kropli probować się mającego octu wpuszcza się na miseczkę porcelanową, kładzie do tego kawałek cukru, i ogrzewa się na naczyniu, zawierającem w sobie gorącą wodę. Jeżeli ocet był czystym, to po odparowaniu pozostaje żółta plama, w przeciwnym razie plama ta mieć będzie kolor brunatny lub prawie czarny (a to w skutek rozkładu cukru działaniem kwasu siarczanego, który zabiera pierwiastki wody i pozostawia węgiel cukru.)

c) *Kwas winny*, wolny. Jakkolwiek kwas winny znajdujący się w occie może pochodzić z wina, to jednakże obecność większych ilości kwasu winnego poczytaną być może jako zafałszowanie. Kwas winny wykryjemy jeżeli pozostałość otrzymaną z wyparowania 200 gr. octu poddamy działaniu wyskoku, przefiltrujemy i do filtratu dodamy roztworu chlorku wapna, przez co kwas winny zostanie: wydzielonym.

d) *Kwas szczawiowy* jeżeli znajduje się w occie, to czyni go trującym. Dla wykrycia kwasu szczawiowego nasyca się ocet wyskokiem salmiakowym (tyle, aby papierek kurkumowy, zanurzony w próbkę okazywał kolor brunatny, bez zmiany a następnie dodaje się roztworu chlorku wapna. Jeżeli powstaje w skutek tego biały osad to oznacza że utworzył się szczawian wapna.

e) *Ostre materje roślinne*. Domieszek ostrych materji roślinnych jak: pieprzu, imbiru i t. p. należy szukać w osadzie pozostałym po odparowaniu a rozpoznawać po smaku tegoż. Można także nasycić ocet czystą wodą, do zupełnego zobojętnienia, a po smaku można dojść zafałszowania.

f) *Zanieczyszczenia od metali*. Zanieczyszczenia takie mogą pochodzić od obecności ołowiu, miedzi, cyny i cynku. Podług Hagera należy daną próbkę octu wyparować do ¼ objętości i dodać znaczną ilość siarkowodoru.

Jeżeli przez to okaże się ciemne zabarwienie, zmącenie lub tworzyć się będzie osad, to należy badać specjalnie, aby wykryć jakość metalu. Białe zamącenie domyślać się każe siarku cynku lub siarki; w tym ostatnim wypadku zamącenie ginie za dodaniem niewielkiej ilości kwasu solnego. Profesor Vogel zwrócił uwagę, że znajdujący się w handlu ocet zawiera bardzo często ołów lub cynę i zaleca do probowania rozcieńczony roztwór saletrzanu srebra. Jeżeli w occie znajdują się, chociażby niewielkie ilości cyny, to powstaje jasno brunatne zabarwienie.

PIWOWARSTWO.

(Dokończenie.)

Browary wiejskie w obec wzrastającego dobrobytu ludności wiejskiej, zmniejszającej się konsumcji wódki, mają zapewnioną szansę powodzenia, byle ją tylko umiały racjonalnie spożytkować, mianowicie: z uwagi na wysokie ceny jęczmienia i chmielu, wyrabiać dwa gatunki piwa, to jest jedne lżejsze, drugie mocniejsze. Pierwsze wyrabiać z jednego puda słodu dwadzieścia jeden garncy, drugich zaś piętnaście, a dla zapobieżenia malwersacjom szynkarzy, zbutelkowane wstawiać do karczmy z korkami zalanemi zewnątrz pakiem. W takim razie należy przy browarze urządzić lodownie, w kampanji zimowej wyrobić zapas piwa wystarczający na cały rok, tymwięcej że i słodziny w zimie są daleko potrzebniejsze w tym czasie niż w letniej porze zwłaszcza, przy obfitości podnóżnych pastwisk.

Mimo tak ujemnych stron naszego przemysłu browarnego, dane statystyczne z roku 1870, w następny sposób takowy przedstawiają:

W guberni	warszawskiej	było browarów	103
„ „	kaliskiej	„ „	70
„ „	petrokowskiej	„ „	68
„ „	radomskiej	„ „	40
„ „	kieleckiej	„ „	36
„ „	płockiej	„ „	52
„ „	lubelskiej	„ „	58
„ „	siedleckiej	„ „	68
„ „	łomżyńskiej	„ „	43
„ „	suwałkskiej	„ „	39
		W ogóle	577

zatrudniających 1462 robotników, w których wyrobiono piwa różnych gatunków oraz porteru krajowego przeszło dwadzieścia miljonów garncy, wartości rsr. 2,847,994.

Godniejsze uwagi tak pod względem urządzenia odpowiedniego postępom techniki wytworczej, jako i rozmiarów produkcji, są:

W Warszawie p. Junga cztery browary, których urządzenie wraz z maszynami i aparatami kosztowało około 1,200,000 rsr. wyrabiają rocznie około półtrzecia miljona garncy piwa zwyczajnego, bawarskiego, porteru na sposób angielskiego i ekstraktu słodowego Hoffa, który wedle opinji Dra Karwowskiego, ma być nader korzystnym dla osób zajmujących się sedentarją. Pan Herman Jung przed laty trzydziestu kilku przybywszy do Warszawy jako czeladnik browarny, dziś zajął pierwsze stanowisko między piwowarami, i wyroby jego cieszą się największem powodzeniem między publicznością. Dla zachęty uprawy chmielu w odpowiednich potrzebom rozmiarach, do wyrobu piwa w swych zakładach używa wyłącznie chmielu miejscowego pochodzenia, i w razie jedynie braku miejscowej produkcji, posiłkuje się zagranicznym lub sprowadzanym z zachodnich gubernji. Drożdże również, używane do fermentacji, pochodzą z fabryk krajowych? Na wystawie warszawskiej w r. 1867 wyroby tego zakładu zaszczycone zostały listem pochwalnym.

PP. Haberbuscha i Schiele, wyrabia rocznie piwa i porteru około miljona.

P. Boehnisza, roczna produkcja piwa bawarskiego około 600,000 garncy.

P. Kijoka wyrabia przeszło miljon garncy piwa rocznie, zużywająca rocznie około 24,000 korcy jęczmienia i 1500 pudów chmielu, w czem 300 pudów krajowego.

W *Podzamczu Szydłowieckim*, guberni radomskiej, w browarze p. Stumpfa wyrabiają rocznie około 500,000 garncy różnych gatunków piwa.

W Zarzeczu guberni Kieleckiej, należącym do S-ów Moesa roczna produkcja różnych gatunków piwa i porteru wynosi przeszło 500,000 garncy.

W Lublinie p. Vettera, wyrabia rocznie około półmiljona różnych gatunków piwa.

Szczegółowo zaś wyrobiono różnych gatunków piwa i porteru:

W roku	1867 . . .	6,994,290	wiader
„ „	1868 . . .	6,550,427	„
„ „	1869 . . .	6,754,799	„
„ „	1870 . . .	7,216,463	„

od których opłacono akcyzy

W roku	1867	429,849	rsr.
„ „	1868	403,884	„
„ „	1869	395,076	„
„ „	1870	467,335	„

Akcyza pobierana jest od wiadra: piwa bawarskiego po 8 kop. zwyczajnego zaś po pięć.

Praktykowana zaś cena za garniec: bawarskiego od 25 kop. do 40; zwyczajnego od 6 kop. do 10; porteru krajowego od 40 do 50 kop.

Jęczmień wyłącznie używanym jest po browarach produkcji krajowej, a z jednej czetwierti wyrabia się piwa od 16 do 20 wiader i więcej, stosownie do stopnia jego mocy sachrometrycznej, która zależy zupełnie od woli i widoków producenta, a tem samem od stosunku jaki zachodzi pomiędzy ilością wody a wagą słodu do wyrobu piwa użytych.

W widokach fabrykacji suchych drożdży otworzono w Wólce domaszewskiej, powiecie łukowskim, zakład produkujący rocznie około 2500 pudów, rzeczonego materjału. Z dziesięciu garncy żyta i pięciu garncy jęczmienia w postaci słodu użytych, otrzymuje się dwa pudy suchych drożdży, które przymiotami swymi w niczem się nieróżnią od zagranicznych. Cena funta kopiejek czterdzieści.

Piwowarzy w ogóle używają drożdży do fermentacji miejscowego pochodzenia lub sprowadzanych z Wiednia i Hamburga. Cały zasób wyrabianego piwa i porteru idzie na miejscową potrzebę, a nadto sprowadzają jeszcze około 120,000 garncy rocznie z Galicji, Wiednia, Drezna i Bawarji, oraz angielskiego piwa i porteru z Londynu i Hamburga około 150,000 garncy corocznie.

Jakkolwiek powyż wykazane cyfry, świadczą o pokaźnej na pozór tak produkcji jako i konsumcji piwa, wszelako dane urzędowe przekonywają, że w samej Warszawie w latach od 1822 do 1831, liczącej ówcześnie zaledwie 120,000 ludności, roczna konsumcja piwa zwyczajnego, oprócz porteru i piw dubeltowych, wynosiła 3,888,000, garncy produkcja zatem dzisiejsza jak również i kon-

sumcja w stosunku 6,000,000 ludności uległa nadzwyczajnemu zniżeniu, co pochodzi z szkodliwej zdrowiu ludzkiemu fabrykacji producentów i niczem nie ograniczonym fałszerstwem popełnianym przez szynkarzy. Każdy zatem szanujący swe zdrowie, jako najdroższy skarb człowieka na ziemi, wystrzega się pić piwa jako zawierającego szkodliwe dla zdrowia i życia pierwiastki, gasząc pragnienie wodą sodową, salcerską lub wreszcie wodą źródlaną z cukrem, sokiem, czarną kawą i t. p.

Uprawa chmielu ostatniemi czasy przybiera coraz większe rozmiary, i w wielu miejscach otrzymują go w wybornych gatunkach, w niczem nieustępujących najlepszym zagranicznym; mimo tego wielu znaczniejszych piwowarów sprowadza go z Czech i Bawarji. Import ten nieusprawiedliwia konieczność, ile raczej uprzedzenie piwowarów, zwłaszcza germańskiego pochodzenia, którzy nie odmawiają bynajmniej wysokich przymiotów samej roślinie, ile raczej jej plantatorom nieumiejętność segregowania gatunków i sposobów jej przechowywania. Dla tego też jeden z hodowców zajmujący się w wielkich rozmiarach plantacją chmielu w powiecie rawskim, zniósł się z jednym z plantatorów czeskich i chmiel rawski długi czas słynął jako czeski, ciesząc się zagraniczną wziętością. Jest to fakt mówiący sam za sobą, nie po trzebujący żadnych komentarzy, w jaki to sposób traktują się u nas po większej części wszelkie interesa ekonomiczne. W wielu miejscowościach chmiel nasz sprzedaje się za granicę, skąd niejednokrotnie znowu powraca na potrzeby miejscowe. W latach 1866 — 1870, przecięciowo wywóz chmielu za granicę wynosił od dwunastu do dwudziestu jeden tysiecy rubli srebrnych.

Wartość przecięciowa puda chmielu wynosi od trzydziestu do czterdziestu pięciu rubli srebrnych.

Znaczniejsze plantacje chmielu zalecające się staranniejszą jego kulturą i hodowlą w większych rozmiarach są:

W powiecie warszawskim: Wilanów,
„ nowomińskim: Mienia, Bielawy, Wielgolas,
„ bendzińskim: Jaworznik zajmuje 100 mórg powierzchni.
„ wengrowskim: Czerwonka.

Na wystawach warszawskich w latach 1867 i 1870 zyskały one medale bronzowe.

Na Wystawie warszawskiej z r. 1874 zaprodukowali swe piwa: Boenisch Antoni z Warszawy, piwo bawarskie; W. Kijok i Spółka piwo lagrowe w dwóch odmianach, Lentzki Aleksander, właściciel browaru parowego puszczonego w ruch w miesiącu Lutym 1874 roku, piwo lagrowe na sposób wiedeński, i piwo lagrowe na sposób bawarski; Limprecht Henryk, piwo bawarskie; Machlaid, piwo bawarskie; Wysokiński Feliks z Czaplina (pt. górno-kalwaryjski) piwo zwyczajne; Goltz Adam z Puczyc (pt. konstantynowski) piwo zwyczajne i bawarskie; Krauze Władysław z Radzikowa (pt. błoński) właściciel browaru przerabiającego rocznie 4,000 korcy jęczmienia, piwo lagrowe w dwóch odmianach, zwane radzikowskie; Lutosławski Franciszek z Drozdowa górnego (pt. łomżyński) właściciel browaru wyrabiającego rocznie piwa za 80,000 rsr. piwo zwyczajne, bawarskie beczkowe, piwo bawarskie marcowe butelkowe; Ordęga Karol z Żarek (pt. bendziński) właściciel browaru wyrabiającego rocznie około 80,000 garncy piwa, piwo bawarskie w dwóch gatunkach, zwane żareckie; Rosman Ludwik z Bielawy (pt. warszawski) używa rocznie do 4,000 korcy jęczmienia, chmielu własnej produkcji od 50 do 75 pudów, zagranicznego zaś od 25 do 40 pudów; Stumpf i Spółka z Kielc, piwo bawarskie i deserowe; Frick Adolf i Juljusz z Lublina, piwo bawarskie.

Komitet wystawy jako najwyższy areopag w tej materji wiedząc z tyloletniego doświadczenia o zgubnych skutkach bawara, nie zwrócił swej uwagi na względy sanitarne i nie nakazał analizy chemicznej, ażali przedstawione piwa oczyszczone są z hordeiny lub nie — to raz. Wreszcie nie rozdzielił przedstawionych okazów na zaspakajające pragnienie, a podniecające takowe, między któremi były zawierające w sobie tyle niemal alkoholu co zieleniak węgierski lub białe wino francuzkie, należące zatem do kategorji trunków wyskokowych, a nie napoi gaszących pragnienie — to dwa. Po trzecie: piwa zwyczajne pod względem technicznym nie zostały zbadane, ażali dadzą się dogodnie przechować i w lecie nie przejdą w stan fermentacji octowej. Z pominięciem zasad tych wszystkich warunków od których zawisł nie tylko cały przemysł browarny, ale zdrowie i życie mieszkańców, mając przygotowane pod ręką rozmaite nagrody, których zatrzymać konwencjonalizm nie pozwalał, rozdał je zatem w ten sposób:

Mały medal srebrny: P. Rossmanowi Ludwikowi.

Medale bronzowe: PP. Ordędze Karolowi, Goltzowi Adamowi.

Podziękowanie komitetu: PP. Kijokowi i Spółce, Stompf i Spółka, Limprechtowi, Beniszowi, Machlejdowi, Lentzkiemu.

Drożdże przedstawili: Potkańska Emilja z Emilina (pt. rawski) i Gronau z Warszawy; p. Potkańska otrzymała list pochwalny.

Chmiel przedstawiła jedynie hr. Potocka Aleksandra z Wilanowa, za który zyskała potwierdzenie medalu srebrnego otrzymanego na wystawie warszawskiej w roku 1870.

J. L. Kaczkowski.

Mieszadło do przygotowania massy zapalnej do zapałek fosforowych.

Dla przygotowania massy palnej do zapałek fosforowych używa Dethmann w Rostoku mieszadła, spełniającego swe zadanie nierównie lepiej od wałka zwykłego i przytem zabezpieczającego od szkodliwego działania fosforu. Przyrząd ten przez ciąg trzechletniego zastosowania w fabryce Dethmanna dawał zadawalniające rezultata; zaprowadzenie jego kosztuje 6 do 8-miu talarów, do obsługi zaś wystarcza chłopiec lub dziewczyna. Urządzenie jego jest następujące: kocioł półkólisty w którym massa ma być przygotowaną, ustawia się na trzonie pieca z odpowiednim zagłębieniem, nad którym umieszczona kapa dymowa jest w związku z kominem, wał pionowy podtrzymywany jednym końcem w belce poprzecznej utwierdzonej w kapie, poniżej zaś obracający się w panewce przymocowanej do ściany, w dolnym swym końcu wchodzącym do kotła ma skrzydła drewniane, których brzegi w czasie obrotu dokładnie przylegają do ścian kotła. Na wale tym mniej więcej w środku jego długości osadzone jest koło zębate zaczepiające pod kołem takież koło na wale poziomym poruszanym korbą przez robotnika. Ten ostatni wał może mieć długość dowolną, aby robotnik znajdował się w pewnem oddaleniu od kotła, nie potrzebując schylać się nad nim jak to ma miejsce przy użyciu wałka do mieszania. Oprócz tego można przestrzeń między ogniskiem i okapem oszklić, zostawiając tylko w odpowiedniem miejscu otwór dla przeprowadzenia wału poziomego, przez co robotnik zostaje najzupełniej ochronionym od szkodliwych wyziewów, a pomimo to może doglądać massy przez ścianę szklanną.

Kamienie szmerglowe na szkle wodnem.

(K.). Von Baerle et Comp. w Worms wyrabiają od niedawnego czasu nowy rodzaj kamieni do szlifowania ze szmerglu, szkła wodnego i nafty. Kamienie szmerglowe dotąd w Niemczech wyrabiane, składają się zwykle z gummy i szerlaku w połączeniu ze szmerglem, lecz kamienie te przy prędkim obrocie, czy to na sucho, czyli też z olejem ogrzewają się, gumma lub szerlak miękną, przez co kamień maże lecz nie szlifuje. Niedogodność ta nie ma miejsca przy kamieniach szmerglowych na szkle wodnem wyrobionych, te bowiem przy najprędszym obrocie (1,000 do 2,000 obrotów na minutę), mogą działać odpowiednio. Używane do szlifowania stali, nie ogrzewają tej ostatniej tak jak inne; przy czem stal nieodhartowywa się. Kamienie szmerglowe na szkle wodnem podczas użycia zwilżają się gałgankiem w nafcie umaczanym, i w wielu wypadkach mogą korzystnie zastępować pilniki.

Ceny tych kamieni wyrabianych dla każdego wymiaru w trzech gatunkach, to jest: cienkim, średnim i grubym są następujące:

Średnica w centymetrach	*grubość w centymet:* $\frac{1}{2}$ — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 7 — 8 — 9 — 10				
10	1,80	2,10	2,40	2,70	Mrk.
12	2,00	2,30	2,60	2,90	„
14	2,20	2,50	2,80	3,10	„
16	2,40	2,70	3,00	3,30	„
18	2,60	2.90	3,20	3,50	„
20	3,00	3,50	4,00	4,50	„
25	4,50 każdy centymetr grubości $\frac{3}{4}$ Mk. drożej				
30	6,00 „ „ „ 1 „	aż do 10-iu centym. grubości.			
35	8,00 „ „ „ $1\frac{1}{2}$ „				
40	10,00 „ „ „ 2 „				
45	15,00 „ „ „ $2\frac{1}{2}$ „				
52	20,00 „ „ „ 3 „				

Czworokańczaste kamienie szmerglowe na szkle wodnem w różnych wielkościach, kształtach i gatunkach wyrabiane są na zamówienia.

ROZMAITOŚCI.

— Dowiadujemy się, iż znany tutejszy fabrykant powozów p. Władysław Romanowski, nabył w tych dniach całkowicie fabrykę powozów p. Hessego, przy ulicy Królewskiej położoną, od 25-ciu lat istniejącą, a właściwie od 50-ciu, bo ją dawniej w tem samem miejscu słynny Lhier prowadził. P. Hesse do dalszego czasu przyrzekł p. Romanowskiemu czynną pomoc, w kierownictwie rzeczonej fabryki.

— W Warszawie otwartą zostaje fabryka wyrobów żelaznych pp. Szlesinger i Margulies, na wzór istniejącej w Wiedniu. W fabryce tej wyrabianemi być mają meble, sprzęty domowe i t. p. galanteryjne wyroby według najnowszego gustu. Do fabryki powołano samych tylko miejscowych robotników.

— W powiecie Miechowskim w dobrach Opatkowice, ma być założona cukrownia przez właścicieli fabryki cukru „Łubna.“

— Pan Jakób *Fajans* założył w Warszawie fabrykę maszyn do kopjowania, maszyn litograficznych, drukarskich, introligatorskich, stolarskich, wiercarni, tokarni i heblarni. Motor parowy o sile 8 koni wprowadza w ruch przyrządy fabryczne, a szlifiernia i lakiernia nadaje wykończonym maszynom formę i kolor właściwy zagranicznym fabrykom.

— *Piotrków* obecnie posiada: młyn parowy, fabrykę maszyn rolniczych (chwilowo nieczynną), dystylarnię, dwa browary, fabrykę krochmalu i syropu kartoflanego, tartak i kilka cegielni, oprócz różnych warsztatów rzemieślniczych.

— Jest zamiar założenia w Warszawie *fabryki zabawek dla dzieci.* Wiadomo, że dość pieniędzy wychodzi za takie zabawki za granicę.

— PP. Szymański i Wojnicki otworzyli *skład* swoich *wyrobów ślusarskich* na Krakowskiem Przedmieściu, obok Kościoła św. Krzyża.

— W dniu 28 października r. b. poświęconą i puszczoną została w ruch *Nowa Cukrownia* w Zakrzówku w gub. Lubelskiej. Cukrownia oświetlona jest gazem i zaopatrzona w wodociągi. Robotników zatrudnia 600. Administratorem cukrowni jest p. Maurycy Wortman, dyrektorem p. Chachólski.

— W Łukowie ma być otwartą filja Banku Polskiego.

— *Gazeta polska* donosi: że p. R. ofiarował rs. 1,000 na rzecz Muzeum przemysłowo-rolniczego.

— Podaną przez nas wiadomość, jakoby w Warszawie *trzy fabryki* zajmowały się wyrobami *żniwiarek*, wypada nam sprostować. W rzeczywistości tylko fabryka pod firmą Lilpop, Rau i Lewenstajn wyrabia żniwiarki Samuelsona. W roku przyszłym przy Alei Jerozolimskiej ma stanąć znowu fabryka p. Jana Kraszewskiego do wyrobu machin do szycia i żniwiarek systemu Ceres, jako najbardziej u nas upowszechnionych i których wyrobem zajmuje się nawet prowincjonalna fabryka p. Jabłońskiego w Wałowicach pod Rawą. Fabryce zaś pp. Scholtza i Rephana proponowano wyrób żniwiarek wedle pomysłu p. Grubińskiego, ale umowa nie przyszła do skutku.

— W Warszawie ma być założona nowa, duża fabryka wyrobów tabacznych.

— *Fabryka maszyn rolniczych* p. Adolfa Swięcickiego założona w r. b. pod Białymstokiem, dzięki umiejętnemu kierunkowi, rozwija się znamienicie i już około 60 ludzi zatrudnia,

— *Osada fabryczna*,, Gustek“ położona w powiecie tomaszowskim a będąca od lat 20 własnością p. Leopolda Kronenberga, w tych dniach, za bardzo nizką cenę, nabytą została przez fabrykanta tutejszego p. Bernarda Handke.

— W Łodzi ma być otwartym *Trybunał Handlowy.*

— Zawiązuje się towarzystwo w Rossji do zaprowadzenia w miastach Cesarstwa *porządnych dorożek.* Towarzystwo to w samej Warszawie ma zamówić 5000 sztuk tych powozów.

— *Biuro dla szukających pracy.* Ogół nasz oddawna czuł potrzebę zaprowadzenia pewnych zmian w kwestji rekomendowania osób poszukujących pracy; w wielkiej bowiem liczbie wypadków, sposób zawiązywania stosunków między pracodawcami, a starającymi się o posadę na drogach dotychczasowych, narażał obie strony na koszta, a nie zadawalniał żadnej.

Taki stan rzeczy najdotkliwiej czuć się dawał kierownikom większych przedsiębierstw przemysłowych, handlowych i rolniczych, wymagających specjalnie uzdolnionych ludzi; to też kierownicy ci najczęściej odwoływać się musieli do rekomendacji prywatnych. Z drugiej strony, ludzie ukształceni w pewnym zawodzie nie zawsze znajdowali zajęcie, bądź dla braku odpo-

wiednich stosunków, bądź z powodu braku posady tam, gdzie mogli znaleźć poparcie.

Pan Stefan Kossut przeto, Redaktor Przeglądu Technicznego, porozumiawszy się ze znakomitszemi firmami i właścicielami ziemskimi w kraju, otwiera z dniem 3 (15) Listopada r. b. „*Biuro dla szukających pracy*“, w celu podwójnym. W ogłoszeniu swem pisze: Chcę najprzód uwolnić pracodawców od trudności połączonych z poszukiwaniem ludzi im potrzebnych i ze zbieraniem szczegółów dotyczących osobistości lub uzdolnienia tych ostatnich, a powtóre, uwolnić osoby poszukujące pracy od kosztów, przykrości i zawodów, połączonych z wynalezieniem odpowiedniego zajęcia.

W zakres rekomendacji udzielanych przezemnie wchodzą posady:

Inżynierów, budowniczych, mechaników, technologów, maszynistów, techników kolejowych, górniczych, hutniczych, cukrowniczych, gorzelnianych i t. p., lekarzy, buchalterów, korespondentów, subjektów handlowych, rządców, ekonomów, pisarzy i t. d. i t. d.

Opłaty wpisowej żadna strona nie wnosi, i dopiero po dojściu do skutku układów, pracodawca opłaci *jednorazowo* 2%, i obejmujący posadę 2% rocznej pensji.

Sądzę, że sumienność w spełnieniu podjętych przezemnie obowiązków i wypływające ztąd poparcie ogółu, pozwolą mi utrzymać „Biuro dla szukających pracy,“ nawet przy tak skromnem wynagrodzeniu. Biuro znajduje się przy ul. Nowo-Zielnej (z Królewskiej) Nr. 1064 B., mieszkania Nr. 6.

— Najjaśniejszy Pan, według uchwały Komitetu Ministrów, Najwyżej rozkazać raczył: upoważnić właścicieli ziemskich Cezarego Poniatowskiego, hrabiego Kazimierza Stadnickiego, hrabinę Maryą Stadnicką, Józefa Jaroszyńskiego, Józefa Moszyńskiego, Feliksa Meleniewskiego, szlachtę: Antoniego i Maryannę Krzyżkowskich i poddanego austryackiego Tadeusza von Chrzonica, do założenia „Stowarzyszenia Staro-Sinjawskiej cukrowni,“ na zasadzie ustawy Najwyżej roztrząśniętej i zatwierdzonéj 29 Sierpnia 1875 roku.

— Przy zakładach panów Orgelbrandów przy ulicy Bednarskiej, znajduje się introligatornia, założona przed kilku zaledwie miesiącami. Około 40 pracowników wyrabia ozdobne okładki *en relief* z winietami, mogącemi śmiało konkurować z zagranicznemi podukcjami tego rodzaju. Pismo okładkowe, ozdoby, linje i t. d. wykonane z mosiądzu sprowadziła firma S. Orgelbranda synów z Lipska, zkąd również przybył nadzorca introligatorni; wszyscy jednakże robotnicy są miejscowi, a i materjały do tych pięknych rzeczy używane są owocem produkcji swojskiej. Dotychczas okładki ozdobne do wydawnictw illustrowanych sprowadzaliśmy wyłącznie z zagranicy, a ze względu na opłatę celną tak wysoko nałożoną na wszelkie przedmioty do ozdoby służące, przepłacaliśmy przemysł i wyrób zagraniczny. W początkowych już chwilach rozwoju produkcji tej na naszym gruncie, kwestja ceny przedstawia się korzystnie, w wielu bowiem razach taniej okładki warszawskie bywają odstępowane nabywcom niż okładki zagraniczne. Introligatornia wykonała bardzo czysto i ozdobnie okładkę do czasopisma „Kłosy“, ma również zamówione oprawy do „Biblii Dorego“, Muzeum sztuki europejskiej“ i t. p. Z chęcią reklamujemy wszelkiego rodzaju objawy postępu przemysłu krajowego, bo incjatywa wychodząca od ludzi przedsiębierczych, jakkolwiek ich własną przedewszystkiem korzyść ma na uwadze, przyczynia się jednakże znakomicie do wzrostu produkcji miejscowej, pociągającej za sobą dodatniejsze warunki ekonomiczne. Przy sposobności dodajemy, iż zakłady S. Orgelbranda synów, składające się z drukarni, giserni, stereotypowni z zakładem galwanoplastycznym, litografji i introligatorni zatrudniają przeszło 200 osób. *G. H.*

— Skutkiem przejścia zarządu spraw naszego przemysłu na przyszłorocznej wystawie Filadelfijskiej pod specjalny komitet rządowy, koszta, jakie mieli ponieść nasi przemysłowcy, znacznej uległy redukcji. Koszta bowiem reprezentacji i przesyłki obliczone już w najściślejszem przybliżeniu upadają, gdyż wiadomo, iż rząd sam uskutecznia przesyłkę bezpłatnie. Na takiej reformie, sądzimy, skorzysta bezwątpienia nasz przemysł, gdyż wielu z pomiędzy jego przedstawicieli, zachęconych łatwością przyjęcia udziału, zdecyduje się posłać swe okazy za Ocean. Z chwilą przejęcia przez komitet od konsulatu Stanów Zjednoczonych interesów wystawowych, na 55 wystawców, którzy się zgłosili do konsulatu, 30 już podpisało odpowiednie deklaracje. *G. H.*

— Do dziś większa część guberni kieleckiej zaopatrywaną była w skóry na obuwie w lepszych gatunkach przeważnie z Radomia, co naturalnie zważywszy na koszta transportu i małą zasobność tak kieleckich jak okolicznych rzemieślników, zwiększało cenę surowego materjału. Obecnie naturalnej tej potrzebie zaradzono, ponieważ Kielce dziś już posiadają skóry własnej wyprawy, dostarczane *z garbarni p. Ludwika Stumpfa, pod Białogonem*, przed dwoma laty założonej.

Zakład ten szybko się rozwijający jest już dziś w możności zaradzić potrzebom dalszych nawet okolic, wyprawiając w zwiększonej produkcji nie tylko ordynarniejsze skóry, ale tak hamburskie jak saki, przez co znakomicie wpłynąć może na obniżenie cen obuwia do dziś praktykowanych. Nie dawno p. L. Stumpf otworzył sklep w Kielcach, (Rynek, dom Korngolda) gdzie widzieć można pierwsze próby *garbarskiego przemysłu* w tamtych okolicach, w niczem nieustępujące wyrobom radomskim. O ile nam wiadomo, wkrótce ma być otwarty drugi sklep tejże samej firmy. *G. K.*

Kursy Giełdy Warszawskiéj.

Z DNIA 11 LISTOPADA.

	żądano	płacono
Akcje kol. żel. War. Wied.	89	—
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	75	—
„ „ „ „ „ 500 „	—	78
5% Ak. „ W. Ter.	119	118.
5% Akc. „ Fabr. Łódzkiej.	101.50	100.50
Akc. W. T. ub. od og. z wpł. 125 rs. . .	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-a ser.	96	95.70
„ „ 100 „ 2-a „	96	95.70
„ „ nowe z r. 1869	93 55	93.25
Listy Zast. m. Warsz. I Ser.	90.15	89.85
„ „ „ II Ser.	89.55	89.25
4% Listy Likwidacyjne.	82.15	81.85
5% bil. ban. ces. z r. 1860	100.	99.
5% poż. rus. prem. z r. 1864.	228	—
„ „ „ z r. 1866.	222	—
5% Listy zastawne rosyjskie	103.50	102.50

Wartość kuponu: Listów zastaw. starych 155 nowych 194, L. Z. m. Warszawy Ser. II k. 56 Listy likwidac. 179.

Wydawca **W. Somer.** Redaktor **A. Makowiecki.** w Drukarni F. Krokoszyńskiej, Krakowskie-Przedmieście N. 40.
Дозволено Цензурою. Варшава 31 Октября (12 Ноября) 1875 г.